

# Wokół serialu „Boża podszewka”

Tydzień temu poprosiliśmy Czytelników „Gazety”, by podzielili się z nami swymi refleksjami na temat serialu „Boża podszewka” w reżyserii Izabelli Cywińskiej. Interesowały nas przede wszystkim opinie „kresowiaków”, którzy obraz codziennego życia na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej pokazany w filmie mogli porównać ze swoimi osobistymi doświadczeniami i przeżyciami. Do redakcji nadeszło kilkanaście listów, w których autorzy skrytykowali serial, jak się wydaje, z poczuciem żalu.

— Ludzie z Kresów myśleli, że będzie to „podróż sentymentalna” do krainy ich dzieciństwa i młodości — pisze pani Danuta Czerniak z Lidzbarka Warmińskiego — Tymczasem poczuli się oszukani i zawiedzeni, gdyż spodziewali się innych treści. Ujrzeni rodziców zajętych tylko prokreacją licznego potomstwa, ale nie mających czasu i ochoty na wychowywanie dzieci, odpychającego obłądnego ojca, uległą matkę, sady-

stycznych braci, nienormalną ciotkę, niełojalną służbę, psychopatycznego oficera. Ten „naturalizm”, siorbanie, żar-

cie! Może artyście wolno nas szokować, pokazywać obsceniczności, ale dlaczego pod szyldem „kresowej sagi”...

## Podróż niesentymentalna

Poniżej zamieszczamy obszernie fragmenty dwóch kolejnych listów w sprawie serialu „Boża podszewka”. Pierwszy napisał Stanisław Chomiczewski z Dobrego Miasta, drugi Józef Nowina z Olsztyna.

Film „Boża podszewka” przedstawia nieprawdziwy, fałszywy obraz obyczajów na Wileńszczyźnie w zakresie rzekomo nadmiernego używania słów brzydkich, wulgarnych, przekleństw. (...) „mocniejsze” słowa używane były bardzo rzadko, w wyjątkowych, drastycznych sytuacjach (...) Bluzganie uchodziło za nieobyczajność, chamstwo i grzech. Dodam, że wobec zwierząt domowych i hodowlanych nie używano się przekleństw. (...)

Bywałem na wieczorynkach, czyli zabawach tanecznych, na uroczystościach, jak np. wesela, na dożynkach, na tłokach, czyli samopomocy sąsiedzkiej, i nigdzie nie zetknąłem się z chamstwem i wulgaryzmem. Okres moich spostrzeżeń to lata 1935-1945. Mieszkałem w Hodicyszkach, niewielkim miasteczku w powiecie święciańskim na Wileńszczyźnie. W czasie wojny w latach 1942-1945 pracowałem na roli w gminie Hodycyski, w której mieszkali Polacy, Litwini, Białorusini, Żydzi, Rosjanie, Tatarzy i kilku Niemców.

Gdyby ktoś bez powodu zaczął bluzgać, jak to bywa w filmie, określony byłby jako cham, wariat lub opętany przez szatana. Dodam, że w tej wielobarwnej mieszance narodowości Polacy nie wiedli prymu w używaniu wulgaryzmów, a wręcz przeciwnie, zaś wioski szlacheckie, folwarki, dworki, majątki będące ostoją polskości na kresach, na Wileńszczyźnie, pod względem obyczajowości mogłyby być wzorcem dla rodaków.

Stanisław Chomiczewski  
Dobre Miasto

Szanowna Redakcjo!

(...) Myślę, że jedynym i głównym celem Pani Izabelli Cywińskiej było szokowanie widzów. Zamysł ten się zresztą udał, ponieważ nierozsądni ludzie zaczęli stawiać w „obronie Kresów”. Wystarczy trochę diabelskich sztuczek, trochę pomieszać i w naszym narodowym kotle zaraz zaczyna wrzeć. (...) Kiedyś nazywano takie działanie cynizmem, dzisiaj jest to sztuka. Serial nie prezentuje żadnych wartości moralnych, nie jest też niczym związanym z Kresami. Brak uczuć wyższych, głupota, złośliwość i prymitywizm intelektualny w takiej formie mógł wystąpić w każdej dzielnicy naszego kraju, nie tylko na Wileńszczyźnie. Obraz postaw ludzkich tam przedstawiony jest prawdziwy o tyle, że istotnie takie rodzi się zdarzają, sto lat temu i obecnie. Nie ma o co kruszyć kopii, można najwyżej serialu nie oglądać. Film nie jest „antypolski” tylko antyartystyczny. Szkoda dobrych aktorów, którzy w tym serialu grają, szczególnie — kilka ról kobiecych — Danuta Stenka, Agnieszka Krukówna czy Arina Dymna. Nie należy się wdawać w dysputy merytoryczne, bo o to Izabelli Cywińskiej głównie chodziło. To był podstawowy cel tego serialu — skłócenie i szokowanie. Działania psychopatyczne zawsze były dobrym tworzywem filmowym i literackim, stąd powodzenie takich filmów, jak „Lot nad kukulczym gniazdem” czy „Milczenie owiec”. „Bożej podszewce” daleko do tych filmów, ale zamiar realizatorów był podobny. Oficer — psychopata, bracia — sadyści, rodzice — erotoman plus trochę ciemnoty, przekleństw, zabobonów i jazda na ekrany! Nie wiem, dlaczego ktoś ten serial aż tak obchodził, że uważa, iż szargane są jakieś „narodowe wartości”. Nic podobnego. Dostyc kiepski film o patologicznej rodzinie umiejscowionej na kresach, to tyle. Poważne tematy być może jeszcze będą?... Serial jeszcze się nie skończył.

Z wyrazami szacunku

Józef Nowina  
Olsztyn

Pan Czesław Plawgo pochodzi z okolic Zułowa, a dzisiaj jest członkiem Związku Komendantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. On i jego koledzy będą dążyć do natychmiastowego wstrzymania emisji serialu. Pani Stanisława D. z Olsztyna pochodzi z Grodna. Ona również uważa, że film obraża uczucia ludzi z Kresów. — Na początku grudnia byliśmy z mężem w Warszawie — napisała w liście — na spotkaniu opłatkowym Towarzystwa Grodnian imienia Elizy Orzeszkowej, które obchodziło 35-

kazywać historii młodemu pokoleniu, które tamte strony zna tylko z przekazów dziadków czasem rodziców. Mieszkańcy Warszawy, Krakowa, Poznania zawsze szczylicili się swoją wyższością mając Kresy za coś gorszego. Co będą myśleć po obejrzeniu „Bożej podszewki”?

Pan Czesław Gudaniec z Lidzbarka Warmińskiego zwraca uwagę na nieściśności scenograficzne. — Prawie wszystkie budynki na Wileńszczyźnie były wznieszone z bali drewnianych, z charakterystycznym „węglem” — pisze. — Kryte były strzechą.

i wężnianych, w serialu natomiast królują bufiste kretony. Zboże siano z „karziny” wyplataną z wiązki słomy, a nie z płachty. Serial ten nie daje żadnej satysfakcji dawnym mieszkańcom Kresów, a tylko dezorientuje pozostałych Polaków...

★ ★ ★

Ja także, jak wielu widzów spodziewałam się, że reżyserka „Podszewki” przeniesie mnie w trochę baśniowy świat, że będzie to podróż sentymentalna i okazja ucieczki przed lejącą się z ekranów agresją, gwałtem i prostactwem. Niestety, film jest nudny, jego bohaterowie dziwni, wiedzy o Kresach nie dostarcza żadnej. Trudno pojąć, dlaczego Cywińska wybrała do ekranizacji wspomnienia Teresy Lubkiewicz-Urbaniowicz, jakby w kresowym pamiętnikarstwie nie było ciekawszej, bardziej przygodowej i romansowej historii.

Ewa MAZGAL



Scena z serialu Izabelli Cywińskiej „Boża podszewka”. W środku: Andrzej Grabowski i Danuta Stenka.